

„Twórcą może być każdy”

– wywiad
z prof. dr hab. Ireną Popiołek
rozmawia Krystyna Zabawa

Krystyna Zabawa: Perspektywa Pani Profesor jest szczególna. Jest Pani artystką i pedagogiem z doświadczeniem na różnych poziomach edukacji, naukowcem. Czym dla Pani jest twórczość – słowo tak różnie definiowane, ostatnio też bardzo modne?

Irena Popiołek: Wydaje mi się, że jest to termin bardzo trudny do zdefiniowania. Bo czym jest twórczość? To pojęcie, które zazwyczaj wiąże się po – pierwsze – z historią a – po drugie – z twórcą. Twórca rozumiany jako artysta, jako ten, który tworzy. Jan Paweł II w swojej małej, ale bardzo bogatej w treści książeczce pt. *List do artystów* pisze o Stwórcy i twórcy. Stwórcą jest tylko Bóg, który stwarza z niczego, a twórca tworzy w odniesieniu do natury i tego, co widzi. Przekładając to na język pedagogiki i dydaktyki, twórcą może być każdy. Według najnowszych teorii, jakkolwiek pracę się wykonuje, powinien w niej znaleźć się pierwiastek twórczości. Co to znaczy? To znaczy po prostu myślenie nad tym, co się wykonuje, w jaki sposób i czemu to ma służyć tak, żeby nie było automatyzmu, żeby praca nie była mechaniczna i bezmyślna.

KZ: Powinien w niej być jakiś pierwiastek nowości, oryginalności...

IP: Tak, nowości, ale przede wszystkim koncentracji i myślenia twórczego właśnie. Nie jest obojętne, czy myślimy np. przy obieraniu ziemniaków nad kolejnością czynności itp. W ogóle w życiu powinno być dużo aspektów twórczości, tej najlepiej pojętej, to znaczy żadna praca nie powinna być wykonywana mechanicznie i według schematów, z wyłączeniem myślenia. Myślenie jest naprawdę niesłychanie ważne!

Z praktyki

KZ: Czy można powiedzieć, że twórczość jest wtedy, kiedy wyrażamy w niej siebie, kiedy wkładamy coś z siebie w to, co robimy?

IP: Zawsze tak.

KZ: Jeżeli odtwarzamy, kopiujemy to już nie jest twórczość...

IP: Też może być. Bo – po pierwsze – kopia nigdy nie będzie w stu procentach wierna oryginałowi, a po drugie – każda praca, którą wykonujemy, a zwłaszcza jeżeli chodzi o sztukę, o twórczość artystyczną, wówczas chcemy czy nie chcemy, dając część siebie, powodujemy, że dane dzieło różni się od innych, zawierając elementy naszej osobowości. Często dzieje się to bezwiednie. To jest bardzo istotne. Wiadomo, że nie ma na drzewie dwóch takich samych liści, nie ma też dwóch takich samych osób. W związku z tym ta różnorodność jest nieograniczona.

KZ: Czyli można też mówić o twórczości dzieci? Niektórzy uważają, że jest to nadużycie.

IP: Nie tylko można mówić, ale powiedziałabym, że przede wszystkim dzieci tworzą. Twórczość jest domeną dzieci.

KZ: Co w takim razie stanowi jej specyfikę, cechę wyróżniającą?

IP: Jednym z elementów twórczości w ogóle jest bezinteresowność, polegająca na tym, że artysta wykonując swoje dzieło, nie powinien absolutnie myśleć o tym, czy to się komukolwiek spodoba, czy to się sprzeda, czy będzie miał z tego jakieś profity. Bo wtedy to przestaje być sztuką. Natomiast dziecko tworzy w sposób bezinteresowny, właśnie tworzy. Smutne jest to, że dorośli tego często nie doceniają, nawet nauczyciele, niestety.

KZ: To moje następne pytanie. Irena Wojnar, badaczka zasłużona dla polskiej myśli pedagogicznej w zakresie wychowania przez sztukę, pisze, że aktywność twórcza dzieci to „jedno z najbardziej istotnych zagadnień wychowawczych współczesności”. Nauczyciele chyba często nie mają tej świadomości. Co zrobić, żeby to do nich dotarło, co więcej, żeby się tym przejęli?

IP: Ponad czterdzieści lat, pracując w zawodzie, usiłuję przekonać nauczycieli i przyszłych nauczycieli, studentów do tego zjawiska, jakim jest sztuka i jak ważna jest ona w wychowaniu. Należy pamiętać, że obok innych aspektów, sztuka i twórczość jest wychowująca. To jest podstawowa kwestia, o której nie wszyscy pamiętają. Podam przykład, że twórczość artystyczna, sztuka wychowuje. Przyszłam kiedyś ze studentami na zajęcia do drugiej klasy szkoły podstawowej w Krakowie. Mając zajęcia z metodyki wychowania przez sztukę teoretyzowałam dłuższy czas i uświado-

miłam sobie, że trzeba też studentom pokazać, jak powinny w praktyce wyglądać takie zajęcia. Nauczycielka zaraz przy powitaniu poinformowała mnie, że dziś lekcja się nie uda, bo nie ma Grzesia. Proszę sobie wyobrazić, że doświadczona nauczycielka uważała, że jest tylko jedno dziecko w klasie, które umie malować, rysować, a reszta nie. Nie przejęłam się tym. Na zajęciach dzieci tworzyły wydzieranki. Na końcu, zgodnie z założeniami metodycznymi, jest tzw. rekapitulacja, czyli podsumowanie. Wszystkie prace muszą zostać wystawione i klasa wspólnie z prowadzącym wypowiada się i nawet ocenia. Okazało się, że zarówno ja, jak i uczniowie uznaliśmy za bardzo dobrą pracę jednego z chłopców. Nie zapomnę nigdy jego szczęścia, bo prawdopodobnie, a nawet na pewno po raz pierwszy została doceniona jego praca plastyczna. Wtedy też zwróciłam uwagę studentów na to, jak dzieci są spostrzegawcze: jedna praca nie była wydzieranką, ale wycinanką i ci drugoklasiści to zauważyli.

KZ: A czy można podać nauczycielom jakieś wskazówki, rady, na czym powinno polegać inspirowanie do twórczości dzieci młodszych – w przedszkolu i klasach I-III?

IP: Najlepszą inspiracją jest albo literatura: poezja, czytanka albo muzyka czy wreszcie natura: pejzaż, widok z okna lub ustawiona w klasie martwa natura. Jeśli chodzi o dzieci młodsze, to dobrze jest, jeśli dzieci pracują przy muzyce. Jest to tzw. korelacja z muzyką. Bardzo dobrze to działa na uczniów i równocześnie są to dwa rodzaje sztuki powiązane z sobą, bardzo mocno zresztą.

KZ: Elementem inspirowania na tym etapie jest chyba też docenianie, jak wynika z przytoczonej przez Panią historii...

IP: Tak, oczywiście. Przede wszystkim też nauczyciel nie może wkraczać w dziecięcą wyobraźnię, fantazję, która jest ogromna, na przykład, nie pozwalając malować dziecku na obrazku zielonych włosów. Nauczyciel musi szanować dziecięce widzenie świata i z ogromnym szacunkiem podchodzić do działań twórczych dziecka. Zasadniczo powinien tylko inspirować oraz chwalić i akceptować, nie może krytykować, a już absolutnie nie wyśmiewać. A często tak się dzieje. Trzeba zostawić dziecku całkowitą swobodę w tworzeniu, nie wpychać go w dorosłe schematy i konwencje. Należy również zachęcać. Z tym się wiąże konieczność zapewnienia odpowiednich warunków, np. powinna być w szkole pracownia, z wodą na miejscu, odpowiednie pędzle, farby, papiery. Dzieci młodsze powinny czasem na dużych papierach mieć możliwość malowania palcami, żeby miały z tego satysfakcję, bo to jest właśnie rodzaj ekspresji twórczej, która jest niesłychanie ważna.

Z praktyki

KZ: Tymczasem w przedszkolu, a także jeszcze w szkole, nauczyciele posługują się „kolorowanymi”. Wiem, że Pani Profesor ma do nich szczególnie krytyczny stosunek. Dlaczego? Czy właśnie dlatego, że nie ma w nich miejsca na tworzenie?

IP: Tak. „Kolorowanka” nie pozwala dziecku pokazać i rozwijać wyobraźni. To jest przecież schemat, narysowany lepiej lub gorzej. Pokryć to tylko kolorem to nie jest żadna sztuka. To jest niedopuszczalne. Mówiłam już o tym wiele razy. Należałoby wykluczyć tzw. kolorowanki z edukacji raz na zawsze. Zwłaszcza z katechezy, gdzie często katecheci idą na łatwiznę, rozdając „ładne” obrazki do pokolorowania. Tymczasem dzieci potrafią tworzyć bardzo piękne prace właśnie w odniesieniu do wiary, do religii.

KZ: Jakie zatem tematy są najwłaściwsze na wczesnym etapie rozwoju twórczości plastycznej? Jakiego warto proponować dzieciom?

IP: Tematyka może dotyczyć natury, ale także wyobraźni. Jak mówiłam, praca plastyczna może powstawać w odniesieniu do wiersza, krótkiego opowiadania, czy wreszcie do muzyki, którą dzieci mogą na swój sposób interpretować.

KZ: Czy dzieła mistrzów malarstwa mogą stanowić także inspirację dla twórczości najmłodszych?

IP: Mogą, ale to może raczej na dalszym etapie. W przedszkolu i klasach I-III to nie jest potrzebne. Lepiej odnosić się wyłącznie do dziecięcej wyobraźni i fantazji.

KZ: Ale już na tym etapie warto chyba także kształcić gust estetyczny dziecka, pokazując mu wartościowe dzieła?

IP: Naturalnie, to jest wychowanie estetyczne. Warto prowadzić dzieci do muzeów, do wybranych obrazów, tak, żeby wizyta nie była za długa, żeby nie znudziła. Często się mówi, że ludzie nie chodzą do galerii sztuki, bo nie mają czasu. To nieprawda. Nikt ich tego wcześniej nie nauczył, nie pokazał. Dlatego tak ważna jest właśnie edukacja elementarna w tym zakresie.

KZ: Czy rozmawiać z dziećmi o sztuce, przekazując im także podstawowe wiadomości, czy skupić się wyłącznie na swobodnej ekspresji dziecka?

IP: Jak najbardziej, jest to konieczne. Należy omawiać z dziećmi takie pojęcia, jak kompozycja, kolor, kształt, forma i treść.

KZ: Co daje dzieciom twórczość? Czym może dla nich być? Niewiele zapewne wybierze drogę artystyczną...

IP: I nie o to chodzi. W moim przekonaniu, każdy człowiek powinien przejść taki kurs, który dawałby mu kontakt ze sztuką, możliwie jak najdłuższy, tzn. od przedszkola poprzez szkołę podstawową, gimnazjum, liceum do studiów wyższych. To jest gwarancja, że wychowamy człowieka wrażliwego na piękno, dobro i prawdę. To nie są górnolotne słowa, tylko rzeczywistość. Twórczość jest potrzebna dzieciom do prawidłowego rozwoju. W ten sposób kształtuje się wrażliwość i bezinteresowność, konieczne w sztuce, ale też ważne w życiu.

KZ: „Dorośli rzadko wierzą w możliwości dzieci” – to cytata z opowiadania uczennicy podstawówki. Czy Pani Profesor się z tym zgadza i jakie to może mieć konsekwencje dla dziecięcej twórczości w przedszkolu i szkole?

IP: Jak najgorsze, bo dziecko się załamie, nie będzie chciało pracować twórczo, będzie uważało, że jak się pani nie podoba, to znaczy, że to nie jest nic warte. Jak już mówiłam, dlatego nauczyciel powinien zachęcać i chwalić. A najważniejsze, żeby kochał dzieci. Naprawdę. Tego najbardziej dziś w szkole brakuje. Dziecko bywa numerem i nie mówię tego teoretycznie, ale z doświadczenia. To niewyobrażalne. Jak powiedział Korczak: „Nie ma dzieci, są ludzie”. Nauczyciele powinni o tym zawsze pamiętać i odnosić się do każdego wychowanka, ucznia z szacunkiem.

KZ: Zatem podstawowa rada dla nauczycieli to: kochać dziecko. Jakie inne wskazówki przekazałaby Pani Profesor tym, którzy mają inspirować dziecięcą twórczość i wychowywać? Na co powinni zwracać szczególną uwagę, czego unikać?

IP: Bardzo ważne jest, żeby nauczyciel nie tylko posiadał wiedzę merytoryczną, ale również żeby sam pracował twórczo: malował, rysował, tworzył grafikę, muzykował. Wówczas ma zupełnie inny stosunek do prac artystycznych i do twórczości dzieci. Doceni wysiłek ucznia i stanie się dla niego partnerem, a nie kimś zarządzającym.

KZ: Na zakończenie naszej rozmowy, chciałam zapytać Panią Profesor o osobiste doświadczenia ze sztuką, z twórczością, kiedy była Pani dzieckiem. Czy był ktoś, kto Panią do twórczości inspirował, zachęcał?

IP: Moje dzieciństwo przypadło na czasy II wojny światowej. Nie było wtedy czasu ani możliwości, żeby zajmować się sztuką. Kiedyś też nie było takiego przekonania, że warto nawet dla świętego spokoju dać dziecku kredki. A każde dziecko od razu rysuje, ledwie potrafi uchwycić kredkę, właściwie już gdy osiągnie osiemnasty miesiąc życia. Ale kiedy chodziłam już do szkoły podstawowej, po wojnie, były tylko te „kolorowanki”. Ja ich nie malowałam, bo uznałam, że nie potrafię. Miałam kole-

Z praktyki

żankę z sąsiedztwa, z równoległej klasy i jej wszystkie takie prace „zlecałam”, żeby za mnie robiła, malowała. Ona natomiast miała o sześć lat starszego brata, który chodził do liceum i – w moim przekonaniu – przepięknie malował i rysował. Kopiował piękne widoczki, co mnie zachwycało. Kiedyś przyszłam do nich z wizytą w wakacje. On się wyraźnie nudził i zawołał mnie, żebyśmy zrobili konkurs, kto lepiej skopiuje z podręcznika głowę Stalina. Ja się wykręcałam, mówiąc, że przecież nie umiem. Ale on tak długo nalegał, że w końcu się zgodziłam, wzięłam ołówek i zaczęliśmy rysować. Kiedy skończyliśmy, wszyscy – on, mój ówczesny autorytet artystyczny, jego rodzice, moja koleżanka – stwierdzili, że moja głowa jest bardziej trafnie odrysowana niż jego. I w tym momencie się zaczęło. To była chyba czwarta klasa. Dzieci w tym wieku dawno malują, a ja nie wiedziałam, że potrafię. Od tego momentu ustawicznie rysowałam.

KZ: Myślę, że to świetna puenta naszej rozmowy. Nauczyciele, rodzice powinni być czujni, żeby nie przeoczyć dziecięcego talentu.

Bardzo dziękuję Pani Profesor za poświęcony czas oraz podzielenie się swoim doświadczeniem i przemyśleniami.

Wybrane publikacje prof. Ireny Popiołek:

Moimi publikacjami są przede wszystkim wystawy moich obrazów. Brałam udział w ponad 300 wystawach w kraju i zagranicą. Publikacje dotyczące wychowania estetycznego i wychowania przez sztukę ukazały się w periodykach: „Folia Mazoviana” (UP) oraz „Horyzonty Wychowania” (Akademia Ignatianum), WAM; na łamach tego ostatnio wymienionego pisma prowadziłam Galerię Sztuki, przedstawiając artystów nie tylko z Krakowa, ale i z całej Polski. Jestem autorką znaku graficznego II Synodu Biskupów Polskich (1999 r.) oraz znaku graficznego Konferencji Episkopatu Polski, obecnie używanego. Ponadto, między innymi: artykuł w „Roczniku Wydziału Pedagogicznego Akademii Ignatianum w Krakowie” pod redakcją ks. Wł. Kubika SJ, pt. *Krzyż w katechezie i sztuce – znak wiary, cierpienia i miłości*, ss. 213-221 (2011 r.). Ostatnio ukazał się również tekst pt. *Wychowanie przez sztukę w przedszkolu*, opublikowany w tomie pt. *Nowe wyzwania i perspektywy dla wychowania przedszkolnego i edukacji wczesnoszkolnej* (red. B. Surma, wyd. AI, WAM 2012, ss. 245-259). Ponadto recenzje książek, a także recenzje w przewodach doktorskich i profesorskich.



Irena Popiołek, Psalm Dawidowy 25



Irena Popiołek, Psalm Dawidowy 50

